

JOSEF FRAIND

ur. 1923; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Izrael, okres powojenny
Słowa kluczowe	Izrael, okres powojenny, życie w Izraelu, edukacja, praca

Życie w Izraelu

Przyjeżdżając do Izraela, nie wyobrażałem sobie, że będzie tak ciężko. Konkretnego zawodu nie miałem, języka nie znałem, a bez zawodu i bez języka ciężko. Oprócz tego, był tutaj system kartkowy, jak w ZSRR. Z prowiantem było nie tak łatwo. Było dziewięć lat po powstaniu Izraela, pracy nie było, mieszkań nie było, jednym słowem – nic. Ale byłem jeszcze młodym człowiekiem, miałem trzydzieści cztery lata i wziąłem to, co mogłem. Zacząłem pracować w trykotarstwie. Ubezpieczenia socjalne były bardzo wysokie tutaj. Przede wszystkim byłeś ubezpieczony przez Kasę Chorych, był fundusz ubezpieczeniowy na starość i wszelkiego rodzaju fundusze dla robotników. Były załączki tego socjalizmu prawdziwego. Kręciłem się po ulicach, miałem dwoje dzieci, trzeba było je karmić, postanowiłem pójść do rady miejskiej i zaangażować się do wywożenia śmieci. To ten naczelnik na mnie popatrzył i mówi: – Co ty, z nieba spadłeś? Cztery tygodnie temu przyjechałeś i już chcesz taką pracę porządną? Nic z tego nie wyszło, bo tam siedziała mafia. Szukałem, szukałem i przez kogoś dowiedziałem się, że jest trykotarstwo. I zacząłem stopniowo. Dostałem się do wielkiej fabryki wtedy. Co znaczy wielka fabryka? Jak fabryka zatrudniała stu ludzi, to była wielką fabryką. Moim dążeniem było dostać się do dużej fabryki, a dużych fabryk niestety nie było. Były dwie tylko fabryczki – Alet i Dukiert. I tam się nauczyłem pracować, nieźle zarabiałem na owe czasy. Stopniowo fabryki się powiększały i ta fabryka, w której ja pracowałem, już wtedy zatrudniała sześciuset pięćdziesięciu ludzi. W owych czasach to było ogromna ogromna ilość ludzi. Właścicielem tej fabryki był kapitalista z Londynu, Williams, miał też tutaj bank. On mnie wysłał do Niemiec na politechnikę tekstylną. Nauka miała trwać pięć lat, ale z uwagi na to, że ja miałem już wielkie doświadczenie i z materiałami, i z maszynami, to ja co roku przyjeżdżałem do nich na egzaminy na dwa, trzy, cztery tygodnie, a do domu mi przysyłali materiały w języku polskim. I tak po pięciu latach ukończyłem Reutlingen, ten instytut tekstylny. [Wtedy można się było kształcić w tym kierunku] w Bostonie albo w Reutlingen, nigdzie na świecie nie było jeszcze takich uczelni wyższych. A ponieważ niemiecki

znałem, to postanowiłem tam pojechać. I tak ukończyłem, zostałem inżynierem i pracowałem do ostatniego dnia w wielkiej fabryce, zatrudniającej sześć tysięcy ludzi. W [19]86 roku przeszedłem na emeryturę.

Data i miejsce nagrania	2006-12-08, Tel Awiw
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"